



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXXII

Czerwiec 2026

Nr 6 (368)

Otwarte Serce Jezusa – Bóg, który miłuje

W Biblii wiele razy mówi się o sercu, jako o duchowym centrum człowieka, w którym spotykają się wszystkie wymiary człowieczeństwa: myśli, wola, uczucia, zmysły, ciało, duch. Stary Testament wypowiada się aż 26 razy – o Sercu Boga, które na ludzkie postępowanie reaguje emocjonalnie. Gniewem, smutkiem, współczuciem, wzruszeniem. Te myśli biblijne w Starym Testamencie dotyczące Serca Bożego spełniają się doskonale w Chrystusie, Bogu i Człowieku zarazem. Jego człowieczeństwo; Ciało i Dusza, jest obrazem niewidzialnego Boga. W Nim nieskończona, niepojęta Boża miłość przybrała ludzki kształt, wyraziła się w ludzkim cielesności, w słowach, gestach, ostatecznie na krzyżu. W przebitym ludzkim Sercu Jezusa można zobaczyć „Serce” Boga, czyli centrum Boga, Jego wnętrze, samą istotę Bożej miłości. Jest nią miłość miłosierna. Miłość gotowa wziąć na siebie zło, aby ocalić tych, których kocha. Jest to nieskończona miłość Boża, ale zarazem miłość w pełni ludzka, a więc i duchowa. Gdy Bóg daje nam swoje Serce, gdy ofiaruje swoją miłość, to tym samym szuka jednocześnie odpowiedzi naszego serca. Na miłość Bożą – objawioną w przebitym Sercu naszego Zbawiciela – trzeba odpowiedzieć miłością.

Nie brak pism duchowych, mądrych i pobożnych, które na przestrzeni wieków próbowały wyjaśnić, opisać tajemnicę kultu Serca Bożego. Ale co dla nas dzisiaj znaczy Serce Pana Jezusa? Kojarzy się z nabożeństwem? Z kultem? Z litanią? Dla młodszych brzmi trochę anachronicznie. Czasem warto jest zapytać o nasz zwykły sposób mówienia, bo w nim widać, jak rozumiemy słowa i rzeczywistość. Kamień spadł komuś z serca – ktoś pozbył się troski, zmartwienia, odczuł prawdziwą ulgę. Coś komuś leży na sercu – ktoś czymś się bardzo przejmuje, na czymś mu bardzo zależy. Serce rośnie – ktoś się bardzo cieszy z czegoś. Serce się kraje – gdy się bardzo czymś martwimy, bolejemy nad czymś. Brać sobie coś do serca – przejąć się czymś, coś poważnie potraktować. Z drzeniem serca – z przejęciem, niepewnością. Z ręką na sercu – szczerze, otwarcie. Trafić (przemówić) do serca – prawdziwie poruszyć kogoś. Każde z tych wyrażenń zwykłego codziennego języka, choć opisuje różne nasze stany czy postawy, przez odniesienie do serca wyraża, że to się dzieje naprawdę, że jest poważne, szczerze, prawdziwe, głębokie i mocne i angażuje nas całych.

Tajemnica Bożego Serca to przypomnienie, a może nawet uświadomienie sobie, że Jezus, Bóg, bierze sobie każdego z nas – twoje i moje życie – do serca. To znaczy, że my ważni jesteśmy dla Niego, przejmuje się nami, tym, co się nam przydarza. I to nie jest tylko jakaś bezna-

miętna prawda teologiczna! Bogu się Serce kraje, kiedy nam się coś niedobrego przydarza! Jemu kamień z Serca spada, gdy się wyplątujemy z niebezpieczeństw! Serce Mu rośnie, gdy rośniemy, rozwijamy się, gdy czynimy postępy. Nic Mu nie jest obojętne, wszystko się liczy: i nasze stawanie się, poszukiwanie siebie, cierpienie i radość, a w końcu nasze zmaganie się z wolnością, nawet, a może przede wszystkim, gdy błądzimy. Nie mówimy tak o kimś, kto jest nam obojętny, nawet poprawny, ale niezaangażowany (i znowu chce się powiedzieć całym sercem). To jest Dobra Nowina! I to oznacza cała ikonografia Serca Jezusa: na wierzchu, Serca na dłoni, Serca przebitego... Może czasem estetycznie dziś jest mało zrozumiała, ale przecież, gdy ktoś nas nosi w sercu, nie jest to nam obojętne – i tak, jak przed wiekami, trafia nam do serca.

Nie da się być człowiekiem, mając serce niewrażliwe. Nie da się być człowiekiem naprawdę wierzącym, nie mając intymnej więzi z Bogiem, takiej z serca do serca! Aby nam to do serca trafiło, nie potrzeba wiele mądrości, roztropności, sprytu czy wykształcenia, to wszystko może nawet przeszkadzać: „Wysławiam Cię Ojczy, Panie nieba i ziemi, że objawiłeś te rzeczy prostaczkom!”. To, co z serca do serca płynie, nie stawia warunków, nie wymaga dyplomów. Jest dostępne dla każdego, bezwarunkowo! Dobrze tę myśl wyraża kanon: „O, Jezu cichy i pokorny, uczyni serce me według Serca Twego”. Ukształtowanie serca, ukojenie serca, uzdrowienie serca. I nie chodzi o to, że nie będziemy doświadczać bólu, trosk, bezradności. Kontemplacja Serca Jezusa sprawia, że Jego Serce jakby odbija się w moim i moje serce kształtuje.

Na koniec jeden dłuższy cytat z kard. Ratzingera, myślę, że można go nazwać „programowym”, to znaczy wskazującym jakąś naszą drogę do Bożego Serca: „To Serce nie jest ocaleniem samego siebie, lecz oddaniem się. Ocala ono świat przez to, że się otwiera. To wyniszczenie się otwartego Serca jest tajemnicą wielkanocnej. To Serce zbawia, ale zbawia przez to, że się ofiaruje. Tak to w Jezusowym Sercu ukazuje się nam centrum chrześcijaństwa. W Nim zostało powiedziane wszystko, co rzeczywiście wstrząsająco nowe, a co dzieje się w Nowym Przymierzu. To Serce przyzywa nasze serca. Zaprasza nas do zrezygnowania z daremnych usiłowań samoocalenia i do współmiłowania, do ofiarowania Jemu naszego „ja” i znalezienia w Nim pełni miłości, która sama jedna jest wiecznością i sama jedna podtrzymuje świat (J. Ratzinger, Tajemnica Jezusa Chrystusa).

o. Jacek Koman OFM, proboszcz

Informacje duszpasterskie – czerwiec 2026 r.

Serdecznie zapraszamy na nabożeństwa czerwcowe do naszej Świątyni od poniedziałku do soboty o godz. 18 i w niedziele o godz. 19.

2.06 – o godz. 18:30 ósmy wtorek nowenny przed uroczystością św. Antoniego z Padwy.

4.06 – uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa oraz pierwszy czwartek miesiąca. Msze święte będą sprawowane o godz. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 i 18. Po Mszy świętej o godz. 13:15 wyruszy uroczysta Procesja Eucharystyczna do czterech ołtarzy. O godz. 18 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz w intencji Akcji Katolickiej.

5.06 – pierwszy piątek miesiąca. O godz. 15 Koronka do Bożego Miłosierdzia. O godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18 nabożeństwo czerwcowe, o 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

6.06 – pierwsza sobota miesiąca. Od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

7.06 – X niedziela zwykła.

9.06 – o godz. 18:30 dziewiąty (ostatni) wtorek przed uroczystością św. Antoniego z Padwy.

11.06 – o godz. 18:30 na zakończenie oktawy Bożego Ciała odbędzie się poświęcenie wianków.

12.06 – uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.

13.06 – uroczystość św. Antoniego z Padwy, kapłana i doktora Kościoła. Msze święte będą sprawowane o godz. 6, 7, 8, 9, 10 i 18:30. O godz. 17 błogosławieństwo dzieci, o godz. 17:30 nabożeństwo fatimskie i czerwcowe.

14.06 – XI niedziela zwykła.

21.06 – XII niedziela zwykła.

24.06 – uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

28.06 – XIII niedziela zwykła.

29.06 – uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Procesja ulicami Azorów

Tryska zieleń języków traw
młodością i radością zaistnienia,
czerwone kwiaty niczym gwiazdki
obsypały pnącza gałęzi,
taka jasność, przejrzystość, biel.

Jestem szczęśliwa i spokojna
wpatrzona w monstrancję
niesioną w dłoniach kapłana
pod baldachimem modlitw.
Wierzę w Twą obecność Jezu
w każdej godzinie mojej wędrówki,
coraz to nowymi szlakami
w nieskończoność, co Twoje ma imię.

Magdalena Urzędowska

Rozesłanie mimo braku wiary

Nasz Pan Jezus Chrystus potrafił na kartach Pisma Świętego nieustannie zaskakiwać. Łamał właściwe dla kultury swoich czasów schematy myślenia i działania. Rozmawiał z Samarytanką, nazywał kobietę „córką Abrahama”, pochylał się nad ludźmi z marginesu czy krytykował otwarcie autorytety religijne. Patrząc na Jego działalność na ziemi, możemy dojść, tak po ludzku, do przekonania, iż był on bardzo odważnym mówcą, dobrym nauczycielem, pedagogiem czy psychologiem. Patrząc jednak na grupę uczniów, których sobie wybrał, można pokusić się zaś o dygresję, że była to decyzja zupełnie nietrafiona. Potrafili oni bowiem pokłócić się ze sobą o palmę pierwszeństwa, pragnęli czynić cuda w swoim własnym imieniu, nie rozumieli wielu słów Jezusa czy, najważniejsze, opuścili Go w najtrudniejszym dla Niego momencie. Można zasugerować nawet, że gdyby Jezus chciał, aby Jego orędzie dotarło do niezliczonej liczby ludzi na całym świecie, powinien wybrać kogoś innego. Ludzi mądrych, rozsądnych, przewidujących, a przede wszystkim wewnętrznie odważnych i przekonanych do swoich racji. Tylko, czy w optyce Jezusa, tacy rzeczywiście byłiby lepsi?

1. „Niektórzy jednak wątpili” (Mt 28, 17)

W ostatnim rozdziale Ewangelii Mateuszowej znajdujemy zaskakujące wydarzenie. Apostołowie zgromadzeni w miejscu wyznaczonym przez Pana otrzymują od Niego ostatnie wskazówki przed Wniebowstąpieniem. Nie trzeba chyba zbytnio podkreślać, iż w takim momencie słowa Jezusa nabierają szczególnego znaczenia. Nauczyciel z Nazaretu przypomina im o swojej władzy, obiecuje obecność aż do skończenia świata, nakazuje nauczać wszystkie narody i udzielać im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Niektórzy jednak z uczniów, choć oddali Mu pokłon, wciąż wątpili. Dodajmy także, iż niedługo wcześniej widzieli Jezusa zmartwychwstałego i nawet zasiadającego z nimi do stołu. Czyżby, również w tej ostatniej, ziemskiej scenie, prawdziwe okazało się przekonanie, iż Pan mógł lepiej wybrać sobie współpracowników?

2. Pan doskonale wie, kogo posyła

Pan Jezus, pod względem człowieczeństwa, jest jednym z nas. Ale jako Bóg przychodzi do nas, by pokazać nam coś zupełnie innego. Historia nieustannie uczy nas, iż każda ziemska organizacja, gdyby miała tak słabych przywódców, jacy pojawiali się na przestrzeni wieków w Kościele, nie przetrwałaby nawet kilku miesięcy, a może nawet tygodni. Tymczasem Kościół trwa przez wieki i na wielu arenach świata, pomimo kłamliwych informacji, wciąż się rozwija. A dzieje się tak, gdyż Pan jest z nami, jak obiecał. Dzieło głoszenia dobrej nowiny o zbawieniu, dzieło wiary, jest na szczęście nie tylko troską powołanych do tego dzieła ludzi, ale przede wszystkim Łaska działającego w uczniach i przez uczniów, Pana. To sam Pan jest pierwszym i najważniejszym głosicielem swojego orędzia ewangelicznego. Dobra Nowina nie jest żadnym ludzkim wymysłem, ale Słowem Objawionym, w którym Pan naprawdę JEST.

cd. na s. 3

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.

Rozesłanie mimo braku wiary *dc ze s. 2*

Gdyby była tylko wymysłem człowieka wymagałaby naprawde ludzi wybitnych do realizacji swojego zadania, co oczywiście wcale by nie gwarantowało właściwego jej wyjaśniania i przekazywania.

To, co jest źródłem ewangelizacji, czyli Pan obecny pośród swego ludu, dotyczy także świętych znaków, pośród których znak chrztu świętego zajmuje bezwzględnie podstawowe miejsce. Wypada zauważyć, iż przed Wniebowstąpieniem Pana uczniowie słyszeli, iż mają chrzczyć w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. O ile jako ludzie wierzący mieli doświadczenie Ojca oraz Syna, którego widzieli i słuchali, o tyle właściwie nie mieli jeszcze doświadczenia owego Ducha, który od Ojca i Syna pochodzi. Wynika z tego, że nie tylko zadanie głoszenia nauk Pana, ale również posługa sakramentalna nie jest działaniem uczniów, ale przede wszystkim samego Pana. Uczniowie mogą nie rozumieć do końca Chrystusowej nauki, ani nie pojmować tajemnicy czynionych sakramentów, ale w duchu posłuszeństwa Panu mają to czynić na chwałę Pana i dla pożytku każdego wierzącego. To dowód na to, iż każdy szafarz słowa i sakramentu jest „tylko” prostym pracownikiem winnicy Pańskiej, której właścicielem jest On sam.

3. Potrzeba pracy dla Pana

Działanie Pana poprzez słowo i znaki, oraz pomimo różnych braków samych szafarzy, nie zwalnia tych ostatnich z nieustannej pracy nad sobą. Oni pierwsi powinni być słuchaczami Bożego Słowa i tymi, którzy żyją życiem sakramentalnym. W Winnicy Pańskiej każdy ma swoje miejsce, swoje zadania, ale też każdy powinien być pokornym sługą Chrystusa. W czasach, gdy wielu ludzi od wierzących wymaga przede wszystkim dobrego przykładu, warto pamiętać, iż powinien to być zawsze przykład, który innych kieruje ostatecznie w stronę Tego, który JEST nieustannie pośród swego ludu.

o. Andrzej Duk OFM

Śladami św. Franciszka z Asyżu (cz. 2) Świat i Kościół w czasach św. Franciszka

Możemy wiele mówić o św. Franciszku, możemy przytaczać fakty z jego życia i interpretować podejmowane decyzje, ale nie da się poznać dobrze żadnego Świętego, nie umiejscawiając go w konkretnym czasie. Żeby zrozumieć, dlaczego Franciszek tak dziwił i fascynował współczesnych mu ludzi, na początku trzeba choć trochę poznać świat, w którym żył – jego kondycję, cenione wartości i ówczesne problemy.

Bogactwem wiedzy o świecie w czasach Franciszka są życiorysy napisane przez Tomasza z Celano. Pierwszy powstał tuż po śmierci Świętego na zlecenie papieża Grzegorza IX, drugi blisko dwadzieścia lat później z inicjatywy ministra generalnego Zakonu. To prawdziwy cud, że te dzieła przetrwały, ponieważ w 1266 roku kapituła generalna zakonu nakazała zniszczenie wszystkich tekstów hagiograficznych o św. Franciszku. Powodem był poważny konflikt, jaki toczył się u franciszkanów – dotyczył rozumienia i przeżywania ubóstwa. Kapituła uznała, że sposób, w jaki Tomasz z Celano przedstawił Franciszka, może być wykorzystywany przez frakcje,

które żądały ubóstwa bardzo radykalnego; dlatego za jedyny „oficjalny” dokument uznano życiorys napisany przez św. Bonawenturę („Legenda maior”). Dziś możemy przypatrzeć się obu dziełom – teksty Tomasza są bardzo bliskie osobie Franciszka, natomiast te Bonawentury – duchowości franciszkańskiej. Tomasz skupia się bardziej na charyzmacie, a Bonawentura na zakonie.

Franciszek urodził się około roku 1181 w Asyżu. Jest legenda, która głosi, że matka – Joanna Pika – urodziła go w kamiennej stajni, gdzie od XIII wieku mieści się oratorium, a dziś kaplica, pod wezwaniem św. Franciszka Malutkiego (San Francesco Piccolino). Na chrzcie otrzymał imię Jan (Giovanni) – na cześć Jana Chrzciciela. Ojca – Pietra Bernardone – nie było podczas narodzin; jedna z hipotez mówi, że handlował wtedy we Francji, dlatego syna nazywał Franciscus. Inna hipoteza imię Franciszka łączy z pochodzeniem jego matki, która była Francuzką.

Przełom XII i XIII wieku to dość niespokojne czasy dla naszego kontynentu, pełne przemian i ogromnych napięć. Europa była światem wciąż głęboko religijnym, ale jednocześnie pełnym konfliktów i nierówności społecznych. Miasta zaczynały się rozwijać za sprawą handlu i rzemiosła, rosło znaczenie kupców, wciąż i chwałą otaczano rycerzy; z drugiej strony wielu ludzi żyło w ubóstwie, zmagając się z różnymi chorobami, z których najbardziej powszechną był trąd. Średniowieczna Europa ceniła przede wszystkim hierarchię i porządek – w tym świecie każdy miał przyznane dla siebie miejsce.

Asyż w czasach Franciszka był niewielkim, ale rosnącym na znaczeniu miastem położonym na zboczu góry Subasio, we włoskim regionie Umbria. Otoczony kamiennymi murami, z wąskimi uliczkami, stanowił typowe średniowieczne miasto, w którym mieszały się wpływy rycerskie, kupieckie i religijne. Dogodne położenie na szlakach handlowych pozwoliły Asyżowi na rozwój gospodarczy, a jego mieszkańcy bogacili się rzemiosłem i na handlu sukrem. Miasto było też miejscem dużych napięć społecznych i politycznych – dochodziło tam do konfliktów między bogatymi rodami a biedniejszymi mieszkańcami, a także sporów między sąsiednimi miastami (zwłaszcza pobliską Perugią).

Przełom XII i XIII wieku to również niełatwy czas dla Kościoła, który posiadał ogromną władzę polityczną i majątkową, co spotykało się z podziwem, ale i dużą krytyką. Duchowieństwu wytykano bogactwo, przepych i odejście od ideałów ewangelicznego ubóstwa; wielu biskupów angażowało się bardziej w sprawy polityczne niż duchowe, a stanowiska kościelne były uznawane za źródło prestiżu i majątku. W odpowiedzi na takie działania Kościoła powstawały heretyckie ruchy religijne, z których najpopularniejszymi byli katarzy i waldensi. Co ciekawe, obie te wspólnoty nawoływały do ubóstwa i życia Ewangelią, odrzucając jednak część nauk Kościoła i zwierzchnictwo papieża.

Właśnie w takich czasach żył i działał św. Franciszek. Dziś nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak bardzo pociągający, ale też jak bardzo niezrozumiały był Brat Mniejszy dla współczesnych mu ludzi. Syn bogatego kupca, żyjący w dostatku, marzący o sławie rycerskiej i wygodnym życiu, który po swoim nawróceniu całkowicie odwrócił średniowieczny porządek i pokazał całemu światu, że można wybrać radykalne ubóstwo, można żyć Ewangelią – żyjąc jednocześnie w Kościele.

Iwona Zębala

Nie cudzołóż i nie pożądaj – przykazanie VI i IX

Zadaniem oraz główną ideą Pismo Świętego jest z *jednej strony* danie odpowiedzi na główne dylematy egzystencji ludzkiej, natomiast z *drugiej strony*, Biblia staje się wskazówką i drogowskazem *jak żyć, jak postępować* oraz *jaką drogą zmierzać* do celu, którym jest życie wieczne. W takim to ujęciu tym bardziej staje się zrozumiałe ukierunkowywanie nas chrześcijan w oparciu o autorytet Jezusa Chrystusa: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie* (J 14, 6). A co za tym idzie, *Jezus nie jest tylko i wyłącznie przewodnikiem wiodącym do zbawienia, ale jest źródłem życia i prawdy, tego co przed nami: Do Boga można przyjść jedynie przez Jezusa* (zob. J 1, 18; 3, 13). Z tego też względu, w Biblii możemy spotkać bardzo szeroką gamę różnego typu zaleceń moralnych, na których opiera się etyka chrześcijańska.

Etyka chrześcijańska

Na pytanie: *czym jest etyka chrześcijańska* i jakie wymagania ona stawia przed wierzącym, to najtrafniejszą odpowiedź daje św. Paweł w Kol 3, 1-6. Skoro w Chrystusie *zostaliśmy ochrzczeni, to zatem szukajmy tego, co w w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga*. Dążmy do tego, *co w górze, nie do tego, co na ziemi*. Apostoł zachęca, aby człowiek ochrzczony patrzył na wszystko z perspektywy wieczności i tak postępował, jak gdyby otaczający świat nie miał znaczenia. Owszem, należy *korzystać ze świata* ale w nowy sposób, przedkładając *«dać»* nad *«brać»*, *«służyć»* nad *«panować»*. W takim to ujęciu chrześcijańska skala wartości (etyka) będzie zawsze Boża, a nie ludzka.

Biblijna etyka odwołuje się do teologicznej wizji Boga i człowieka. Tę wizję tworzy uporządkowany system norm i zaleceń, który jest fundamentem w rozstrzyganiu konkretnych problemów w sferach życia, jak np. małżeństwo, seksualność, cielesność czy też stosunek do dóbr materialnych, zarówno tych prywatnych jak i ogólnodostępnych. Biblia zawsze ma na uwadze człowieka, zarówno w *relacji do drugiego* jak i *do świata* gdzie *Bóg jest w centrum wiary biblijnej, stojąc ponad wszystkim*, w oparciu o pewien układ norm między Bogiem a ludźmi. Pod takim kątem spojrzymy na VI oraz IX przykazanie Dekalogu: *Nie cudzołóż* i *Nie pożądaj żony bliźniego Twego*.

Błogosławieni czystego serca... (Mt 5, 8)

Człowiek został stworzony z *miłości* i powołany do *miłości*, dlatego wobec drugiego, zazwyczaj posługuje się językiem miłości, gdyż to taki język został w nas wpisany i jest rozumiany przez wszystkich. Dlatego aby w pełni żyć miłością, którą jest radością w dawaniu, człowiek jest gotowy do poświęceń, wyrzeczeń, powściągliwości i wierności ze względu na Królestwo Boże.

To wierność Bogu pozwala nam oczekiwać od Niego czegoś w zamian. Ci, co żyją w bliskości Niego, już teraz doświadczają darów, Bożych łask i bogactwa, z których może nawet nie zdają sobie w pełni sprawy. Trudno być wiernym w tym życiu i w dzisiejszym świecie, zarówno wobec Boga, jak wobec drugiego człowieka.

Wierność stała się dzisiaj wezwaniem palącym, ale też i zadaniem trudnym. W takim kontekście tym bardziej ważnym staje się wezwanie Jezusa z Kazania na

Górze: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą* (Mt 5, 8). To za pośrednictwem tego błogosławieństwa Jezus wytycza nam drogę, jakiej pragniemy od każdego z nas. Wytycza nam drogę, która jest przeciwną wobec *grzechu cudzołustwa* i *pożądania żony bliźniego swego*.

Tę drogę *posiadania czystego serca*, każdy będzie realizował w zależności od swojego życiowego powołania. Inaczej będą to realizować małżonkowie, czy osoby w narzeczeństwie, inaczej osoby zakonne, inaczej księża i jeszcze inaczej osoby żyjące samotnie. Jednak u wszystkich tych osób czystość serca będzie obejmować sferę intencji, myśli i pragnień, a więc również miłości, emocji i uczuć. W tym dążeniu do posiadania czystego serca chodzi o to, aby *nigdy nie rozpraszać serca naszego nawet na najmniejszą chwilkę* (św. Jan od Krzyża), albowiem to czujność pozwala trwać przy Bogu i w Jego obecności. A taki stan rzeczy chroni człowieka od upadku, o którym mowa poniżej.

Nie cudzołóż

Przykazanie szóste jest tym przykazaniem, o którym dużo się dyskutuje. Próbuje się je interpretować *tak, jak człowiekowi to jest wygodne*, stąd liczne kontrowersje, jakie krążą, tym bardziej zaciemniają jego treść, sens i znaczenie. To przykazanie, tak jak IX przykazanie, stoją na straży dobra ludzkiej osoby oraz bronią dobro małżeństwa i rodziny. W sensie ścisłym piętnują zdradę małżeńską. Domagają się małżeńskiej wierności oraz bardzo stanowczo wzywają do zachowywania czystości przedmałżeńskiej, małżeńskiej i pozamałżeńskiej.

Przepisy ST bardzo kategorycznie broniły instytucję małżeństwa bliźniego oraz wynikającą stąd wspólnotę rodziną. W ST zakaz cudzołóstwa bardziej wiązał żonę niż męża i to kobieta zamężna, jeśli dopuściła się tego grzechu, uchodziła za cudzołożnicę i z reguły była karana śmiercią. Mężczyzna był uważany za cudzołożnika tylko wtedy, jeśli zgrzeszył z kobietą zamężną lub zaręczoną. I tylko w takim wypadku podlegał karze śmierci. I tutaj prawodawstwo ST jasno stwierdza: *Jeśli się znajdzie człowieka śpiącego z kobietą zamężną, oboje umrą ... i tak usuniesz zło z Izraela*. Następnie *jeśli dziewczyna została zaślubiona mężowi, a jakiś inny mężczyzna spał z nią, to obojga wyprowadzisz do bramy miasta i będziecie ich kamieniować, aż umrą: młodą kobietę za to, że nie krzyczała ..., a tego mężczyznę za to, że zadał gwałt żonie bliźniego*. I tak usuniesz zło spośród siebie (Pwt 22, 22-24). Należy podkreślić, iż kara, jaka została im wymierzona, nie tyle była uważana jako za grzech przeciw czystości i dobrem obyczajom, ale jako za grzech przeciwko sprawiedliwości społecznej, bo *naruszała prawo bliźniego do «posiadania» żony jako swojej własności*. Dlatego nakaz kamieniowania u bram miasta, w miejscu publicznym, postrzegano jako ukaranie winnych, gdyż grzech ten zagrażał poprawnemu funkcjonowaniu wspólnoty (społeczności) Ludu Bożego.

Surowość w wymierzeniu tej kary wynika, *po pierwsze* stąd, że cudzołóstwo rozumiano jako występki przeciw woli Boga, który ustanowił małżeństwo (Rdz 1, 26-28) i to On niejako wymierza karę cudzołożnikom.

Po drugie, takie stanowcze postępowanie w łonie Ludu Bożego nie było niczym wyjątkowym, gdyż w czasach antycznych na całym Bliskim Wschodzie, i to nie tylko wśród Izraelitów Grzech cudzołóstwa był stanowczo karany

Nie cudzołóż i nie pożądaj – przykazanie VI i IX *dc ze s. 4*

– np. Kodeks Hammurabiego mówi, że *żona, która zdradziła swojego męża, ma być związana ze swoim współnikiem grzechu i wrzucona do Eufratu* (129).

Po trzecie, to przykazanie idzie nieco dalej, jest pewną przestroga: nie wolno sprowadzać hańby na nikogo przez krzywdzenie jego małżonki i narzeczonej, stąd wstępowanie w związek małżeński traktowano jako nakaz pośród ludu żydowskiego: każdy powinien wstępować w stan małżeński. Dlatego też, mając na uwadze np. porywczosć i emocjonalność młodego pokolenia, aby je ustrzec przed ewentualną karą śmierci za cudzołóstwa, zachęcano ich, aby wcześniej zawierali związek małżeński. ŚT nie znał i nie uznawał stanu panińskiego i młodzieńczego. Stąd cudzołóstwo uważano za najbardziej plugawą nieczystość wobec dobra bliźniego. W takim to znaczeniu cudzołóstwo może być traktowane jako pewna forma kradzieży.

To jednostronne i – co tu dużo mówić – niesprawiedliwe oraz bardzo zawężone rozumienie grzechu cudzołóstwa, uzupełnił i rozbudował oraz dał nową wykładnię Jezus Chrystus, który w Kazaniu na górze powiedział: *Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa ...* (Mt 5, 27-28). W tej pogłębionej wykładni szóstego przykazania, Jezus nie tylko kieruje swoje pouczenie przede wszystkim do mężczyzny, to pragnie wskazać, że zewnętrzny czyn *nie cudzołóż i nie pożądaj* nie tyle rodzi się w ciele, ale w jego sercu: *z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym ...* (Mt 15, 19).

Nie pożądaj

W Biblii, tam gdzie pojawia się termin *pożądanie*, to wskazuje on przede wszystkim na *namiętne pragnienie*. To *namiętne pragnienie* może być albo dobre albo złe, w zależności od obiektu zainteresowania tego pragnienia i motywu jaki za nim stoi.

Gdybyśmy chcieli zdefiniować czym jest pożądanie, to są to *emocje, których celem jest dogodzenie własnej przyjemności*. I w tym kontekście Biblia naucza, że *wszystko pożądliwość oczu i pycha tego życia, nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki*. (1 J 2, 16-17).

Słowa te nie tyle wyjaśniają czym jest pożądliwość w swojej potrójnej formie (*pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego żywota*), ale rzucają światło na źródło pochodzenia zła jako takiego. Ono nie pochodzi «od Ojca» lecz «ze świata».

Pożądliwość ciała, a wraz z nią *pożądliwość oczu i pycha tego życia*, pochodzą *ze świata*. Swój początek pożądliwość bierze z *drzewa poznania dobra i zła* (por. Rdz 2, 17). Pożądliwość jest konsekwencją zerwania owocu z drzewa, które było w raju. I to *pierwotne zerwanie* zapoczątkowało wszelkie inne dalsze zerwania jedności człowieka z Bogiem. Takie ujęcie – jak pisze św. Jan Paweł II – *skierowuje nas w stronę biblijnego początku. Geneza Janowej „troistej pożądliwości”*

w nim znajduje swe pierwsze i podstawowe wyjaśnienie. To w tej troistej pożądliwości zakwita i owocuje wszelkie ludzkie zerwanie przymierza ze Stwórcą, które ma miejsce w sercu człowieka.

Bóg stwarzając człowieka dał mu serce zaopatrzone w silną zdolność odczuwania namiętneho pragnienia, abyśmy tęsknili za Nim i jego sprawiedliwością. Tę pozytywną i wielce potrzebną tęsknotę Psalmista tak opisał: *Jak lania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże! ... kiedyż więc dojdę i ujrę oblicze Boże?* (Ps 42, 2-3). Tylko, że w tym pragnieniu Boga, pojawiła się rysa w postaci nieuporządkowanego pragnienia m.in. płci przeciwnej.

W głębi ludzkiego serca są wypisane odwieczne pragnienia miłości ciała, małżeństwa i współżycia seksualnego. Jest tam zapisany pełny obraz człowieka jako mężczyzny i kobiety, który należy odkryć i wydobyć na zewnątrz. Aby tak się stało, człowiek, do którego zwraca się Chrystus, powinien przede wszystkim posiadać poprawne i uporządkowane postrzeganie świata relacji i emocji. Mówiąc innymi słowy, o sposobie postępowania na płaszczyźnie seksualności i cielesności ogromne znaczenie ma serce człowieka oraz sumienie.

o. Edmund Urbański OFM

Święto Eucharystii

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa też inną nazwę miała: jako Święto Eucharystii była mianowana, a w skrócie jest Bożym Ciałem zwana.

Boże Ciało wspaniałą okazję stwarza gdyż Tajemnicę Eucharystii rozważa. Jest okazją do zmanifestowania naszej Wiary i Ciała Jezusa ukochania.

Od wieków chrześcijanie z domów wychodzą, po ulicach i drogach miast i wiosek chodzą, tłumnie w procesjach w święto Ciała Bożego wielbiąc Boga w Hostii Świętej schowanego.

Tworzą na zewnątrz świątynię dla Boga Żywego w małym kawałku Chleba skrzętnie ukrytego, ze czcią przez kapłana delikatnie niesionego do czterech ołtarzy przygotowanych dla Niego.

Niech uroczysty charakter Bożego Ciała nam prawdy zasadniczej nie przesłania, że najpiękniejszą monstancją dla Chrystusa jest serce człowieka i jego czysta dusza.

Uczta Paschalna, gdzie Jezusa pożywamy, kiedy duszę łaską Bożą napelniamy, jest znakiem naszej z Bogiem jedności, jest węzłem chrześcijańskiej miłości.

Iwona Zagrodnik

Uczniowie i misjonarze

Język ojczysty, którym wszyscy się posługujemy, jest żywy i ulega ciągłym przemianom, przystosowuje się do nowych czasów. Kijem Wisły nie zawrócisz, chcemy czy nie, zmiany te musimy akceptować. Czasem jednak szkoda, że współcześnie nasza polszczyzna ulega zubożeniu i pewnej plebeizacji – zamiast ambitnie ciągnąć do góry, do najlepszych wzorców arystokratycznych, do klasyków naszej literatury jak Mickiewicz, Kochanowski czy Norwid, my równamy w dół, wprowadzając do języka potocznego nawet pewne wulgaryzmy.

Pewnie można by zaliczać mnie do tzw. technokratów, z racji wykształcenia i zawodu, jako przeciwstawienie humanistom. Mnie takie stereotypowe myślenie wręcz wkurza! Złoszczą mnie inżynierowie piszący niechlujnie, nieskładnie i z błędami, na dodatek nie widzący w tym niczego złego. Po co mi ortografia? Złoszczą mnie również ci, którzy dumnie próbują nazywać się humanistami, tylko dlatego, bo mają wrodzony wstręt do wszelkich nauk ścisłych. Czy ty baranie wiesz, że hasło renesansowych humanistów brzmiało: nic co ludzkie nie jest mi obce. A brało się to jeszcze ze starożytności, gdy filozof zajmował się wszystkim: i geometrią, i muzyką, i astronomią, i medycyną, i prapoczątkami socjologii czy polityki. Wszystkim!

Mnie wychowano w wielkim szacunku dla języka polskiego. Miałem szczęście, trafiłem na wspaniałe polonistki, panią Zofię Krajewską w szkole podstawowej i panią Izabelę Kuklińską w technikum. Z czasem to uwielbienie nawet rosło, bo dostrzegałem jego niezwykle bogactwo w porównaniu do innych języków, które jakoś liźnałem. Nie jestem poliglotą, komunikatywnie posługuję się tylko językiem angielskim. Ale kiedyś już dość dawno, gdy się dopiero uczyłem, starałem się dużo czytać w języku oryginalnym. Wpadła mi w ręce klasyczna pozycja literatury dziecięcej, czyli Winnie the Pooh, Kubuś Puchatek. Było to akurat na etapie, gdy w domu czytałem tę książkę naszym dzieciom, w polskim przekładzie Ireny Tuwim. To nie jest byle jaka literatura – dla dzieci, ale wspaniała książka, napisana dobrą angielszczyzną. Ale jak blade wygląda w porównaniu z polskim przekładem! To dopiero majstersztyk! Ludziska, zachwycacie się mową, którą za darmo odziedziczyliście po swoich ojcach! I szanujcie ją!

Przejdźmy wreszcie do tematu. Nawiązując do powyższego wstępu, zastanówmy się chwilę, jak bardzo zawężyło się rozumienie słowa «misjonarz». Gdy spytasz 'kto to', prawie na pewno usłyszysz, że to osoba, ksiądz lub siostra zakonna, która wyjechała do Afryki, Papui czy Peru, głosić tamtejszym ludziom prawdy wiary chrześcijańskiej, może przy okazji również edukując ich w innych dziedzinach i pomagając w ciężkiej sytuacji materialnej, budując studnie, lecząc, ucząc efektywniejszej uprawy roli itp. Może jeszcze doliczymy ludzi czy organizacje miejscowe, tu, w Polsce, które bezpośrednio wspierają tych misjonarzy wyjezdnych. Całkiem teraz był u nas w parafii o. Metody Bujakowski i zdziwienie: jak to? Misjonarz? Z Australii? Przecież to cywilizowany kraj! No właśnie, źle rozumiemy to określenie – misjonarz!

Są w naszym języku dwa określenia, oba obcego pochodzenia, oznaczające niemal to samo, ale używane w innym zakresie – apostoł i misjonarz. Pierwsze pochodzi z greki (*apostolos* – wysłannik), drugie z łaciny (*missionarius*). Nawet w Słowniku Języka Polskiego misjonarz jest określony

jako osoba wysłana przez związek wyznaniowy na misję. Na szczęście już w tej definicji jest niespójność, słówko «wysłana» – czyli jest wysłannikiem. I takie jest właśnie szerokie znaczenie tego słowa – wysłannik, człowiek wysłany, wyznaczony do wykonania jakiegoś ważnego zadania, misji. Znamy przecież całkiem świecki i nawet polityczny zwrot: misja utworzenia rządu. Łatwo znaleźć inne przykłady podjęcia czy powierzenia jakiejś misji, niekoniecznie religijnej.

Mocno zakorzeniło się, że określenie 'apostoł' przypisuje się pierwszym dwunastu uczniom Jezusa. Ale i tu są odstępstwa, np. Paweł, apostoł narodów, Faustyna, apostołka Bożego Miłosierdzia (nie lubię feminatywów, nawet w takim znaczeniu) i wiele innych, nie miejsce, żeby wszystkie wymieniać. Ale formalnie 'apostoł' i 'misjonarz' są synonimami, znaczą to samo. Szanujmy jednak to zwyczajowe rozróżnienie, choć warto wiedzieć – chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa (J. Słowacki, „Beniowski”) – to mój cel i ambicja przy pisaniu jakiegokolwiek tekstu, można powiedzieć – misja kulturowa.

W tytule niniejszego tekstu jest przytoczone hasło duszpasterskie na rok liturgiczny 2026 – **uczniowie i misjonarze**. Hasło to nie jakiś slogan, to **zadanie, czyli misja**, dla całego Kościoła w Polsce, i dla duchowieństwa, ale także dla laikatu, bo wszyscy razem i każdy z nas z osobna jesteśmy Kościołem, jakąś małą jego częścią. Hasło tego roku wyraża szczególną odpowiedzialność każdego katolika za całość Kościoła, ale to dzieli się na zadania całkiem drobne, konieczne i możliwe do wykonania przez nas, żyjących tu i teraz. Ta odpowiedzialność dotyczy samego siebie, ale także innych, bliższych i dalszych. Wiem, to brzmi bardzo pompacyjnie, górnolotnie. Trzeba się nad tym chwilę zastanowić, żeby dostrzec, co ja mogę i powinieniem zrobić, żeby przyczynić się do misji Kościoła, czyli doprowadzenia każdego z nas do zbawienia, również tych dawno ochrzczonych i niby wychowanych w duchu chrześcijańskim. Jak? Poprzez godne życie własne, przez pociągający i przyciągający przykład dla innych, przez czynne włączanie się do wspólnoty, by można realizować dzieła wspólne, przekraczające możliwości indywidualne. Nawet wznoszenie monumentalnych piramid składało się z mrowczej pracy wielu, wielu ludzi.

Nasza parafia ma szczególny charakter, jest prowadzona przez zakonników franciszkańskich. To dobrze, bo ich duchowość i duszpasterskie zaangażowanie przyciąga nawet ludzi spoza osiedla. Choćby teraz, ten skład wspólnoty wyróżnia się bardzo dobrym poziomem homilii, są klarowne i dają dużo sposobności przemyśleń. O to właśnie chodzi! Ale jest też druga strona, właśnie czeka nas kolejne trzęsienie ziemi. W maju i czerwcu będzie miała miejsce kapituła prowincji i prawdopodobnie czekają nas zmiany składu, jak dalekie to się przekonamy. Nie mamy na to wpływu, wynika to ze statutu zgromadzenia i ma swoje głębokie, wiekowe uzasadnienie. Skutki jednak odczuwamy, przyjdą nowi kapłani, będziemy musieli wzajemnie się poznać i jakoś przytrzeć. Od razu też narzuca się, że zachowanie pewnej ciągłości wspólnoty parafialnej spoczywa na nas, którzy tu mieszkaliśmy, mieszkamy i będziemy mieszkać nadal. A tu niestety pustki, brakuje chętnych do zaangażowania się. W działalności duszpasterskiej wyręczać franciszkanów nie możemy i nie będziemy, ale trudno spodziewać się choćby, że proboszcz będzie budował ołtarz na procesję Bożego Ciała.

cd. na s. 7

Uczniowie i misjonarze *dc ze s. 6*

Jest problem? Jest! Można go rozwiązać? Można, tylko chętnych potrzeba. Sięgnijcie pamięcią kilkanaście lat wstecz, jak wtedy wyglądała ta procesja. Ile było dzieci, ilu ministrantów, jakie były dekoracje? I co, księża mają to robić?

Problem jest poważny. Dla przykładu, przez wiele lat byliśmy przyzwyczajeni do oryginalnego wystroju pierwszego ołtarza, na rogu ulic Jaremy i Weissa, obejmującego cały blok. Zasluga była szersza, ale główną sprężyną i organizatorką była pani Zofia Magierowa. Gdy nieszczęśliwie i nieoczekiwanie zginęła w wypadku, kompletnie nie miał się kto tym ołtarzem zająć. Proboszcz zwrócił się do Akcji Katolickiej no i przejęliśmy odpowiedzialność za ten ołtarz, franciszkanie mieli problem z głowy. I tak powinno być! My przez kilka lat wymyślaliśmy temat dekoracji, zawsze nawiązujący do hasła roku duszpasterskiego, ulepszaliśmy samą konstrukcję nośną, usprawnialiśmy montaż. Ale też starzejemy się, wykruszamy, nasze panie nie mają już sił wystarczających do utrzymania żelazka. Trzeba szukać pomocy, a chętnych nie widać. Może jeszcze w tym roku poradzimy, ale co dalej? Za drugi ołtarz odpowiedzialność przejęła grupa Domowego Kościoła, chwała im za to. Z trzecim ołtarzem problem, wiele lat zajmowały się nim siostry, panie Zegarkowa i Bieczowa, z rodzinami, sąsiadami, znajomymi. Ostatnio jako organizatorka została tylko pani Zegarkowa i mówi wyraźnie: nie dają już rady, znikąd pomocy. Może znajdzie się ktoś, kto skrzyknie wokół siebie trzy, cztery rodziny z sąsiedztwa i podejmą dzieło na kilka lat? To też misjonarzowanie, dbałość by religijne obchody miały godną oprawę.

Piszę głównie o roli nas, świeckich parafian. Nie oznacza to, że nie doceniam roli kapłanów w tym, jaka parafia jest i że niejako zwalniam ich z odpowiedzialności. Przeciwnie, wszyscy to wiemy, że jakoś parafii zależy przede wszystkim od duszpasterzy, od ich zaangażowania i zdolności organizacyjnych. Chodzi jednak o to, żeby nie zrzucić na nich całej odpowiedzialności i nie oczekiwać, że wszystkim się zajmą. Ich najważniejszym zadaniem, ale nie jedynym, jest działalność duszpasterska. Jak w życiu społeczeństw i krajów, każdy zajmuje się tym, w czym jest najlepszy, do czego jest przygotowany i dzięki czemu może się utrzymać, a rolę 'góry' jest to organizować i porządkować tak, by działało w optymalny sposób. My, szaraczki, jesteśmy jak bezwładna masa, jak glina czy plastelina, czasem trudna, ale jednak możliwa do uformowania.

My, jako parafialna grupa Akcji Katolickiej, od lat postawiliśmy przed sobą zadanie, aby corocznie naszą działalność skupiać wokół aktualnego hasła duszpasterskiego. W tym roku nie jest inaczej. Pierwsze, to samemu zrozumieć przesłanie hasła: uczniowie i misjonarze. Żeby wypełnić misję, do której jestem czy będę posłany, to najpierw muszę sam się przygotować, muszę być uczniem, przejść etap edukacji. Potem przychodzi realizacja. Wszystkie nasze tegoroczne działania były na tym skupione, by samemu zrozumieć i przekazać to innym, w ramach tego, co nam w parafii zostało wyznaczone i powierzone. Rozważania do nabożeństw Drogi Krzyżowej we wtorki Wielkiego Postu, parafialna Droga Krzyżowa w niedzielę palmową, czuwanie przy Grobie Pańskim, miały ten wspólny mianownik. Tekst, który Czytelniku masz przed oczami, też temu ma służyć.

Co to znaczy 'być uczniem' stosunkowo łatwo zrozumieć. Chodzi o to, by moja wiara była głęboka, miała solidne fundamenty, również rozumowe, nie ograniczała się jedynie do kultuwowania zwyczajów. Gorzej z przełamaniem stereotypu, że misjonarz koniecznie musi wyjechać w egzotyczne kraje. Stary chrześcijański świat potrzebuje teraz odbudowy swojej wiary, widać to wszędzie wokół. Również dbałość o własną wiarę jest częścią tej misji. Czy my, Europejczycy, Polacy, mamy w ogóle prawo do namawiania innych na chrześcijaństwo, mając taki bałagan we własnym domu? Jakim my jesteśmy przykładem?

W wypełnianiu naszej misji szukajmy też pomocy orędowników, szukajmy blisko. Kilka ostatnich lat to ciąg 800-setnych rocznic ważnych zdarzeń z życia św. Franciszka, a kulminacją jest rocznica Jego śmierci i ogłoszony z tego powodu Rok św. Franciszka z licznymi przywilejami i odpustami. Może nie było to zamierzone, ale św. Franciszek idealnie pasuje do hasła 'uczeń i misjonarz'. Uczniem był wzorowym, bo odczytał i zrozumiał zasady życia ewangelicznego. Chciał też zostać misjonarzem w tym zawężonym znaczeniu, a stał się misjonarzem w sensie ogólnym. Jezus powierzył mu misję – Franciszku, odbuduj mój Kościół – i on tę misję spełnił i ciągle wypełnia, przywrócił Kościołowi pierwotną ewangeliczną prostotę.

W naszych głowach zrodził się pomysł, żeby w projekcie ołtarza połączyć te dwa wątki – po pierwsze, powszechność misyjnej roli Kościoła, czyli zaangażowania się każdego z nas w to dzieło, tam gdzie jesteśmy i kim jesteśmy i po drugie, postać św. Franciszka, jako orędownika w dziele misyjnym. Te założenia bardzo trafnie połączył główny twórca projektu ołtarza Michał Zębała, młody entuzjasta nowoczesnych technik komputerowych, potrafiący wykorzystać w swej pracy technologię sztucznej inteligencji. W ołtarzowym wystroju umieścił zarówno pierwszych misjonarzy, czyli apostołów, jak i św. Franciszka, z przypomnieniem o trwającym Roku Franciszkańskim. Wokół centralnej grupy Jezusa i pierwszych uczniów, możemy zobaczyć różnych ludzi przy ich codziennych zajęciach – lekarz, rolnik, duchowni, inżynier z planami budowlami, nauczycielka. To wprost wezwanie do nas wszystkich – bądź rzetelnym człowiekiem we wszystkim co robisz, to Twoja pierwsza i najważniejsza misja. Żyjesz wśród ludzi i jesteś właśnie do nich posłany, by być przykładem rzetelnego człowieka i dobrego katolika.

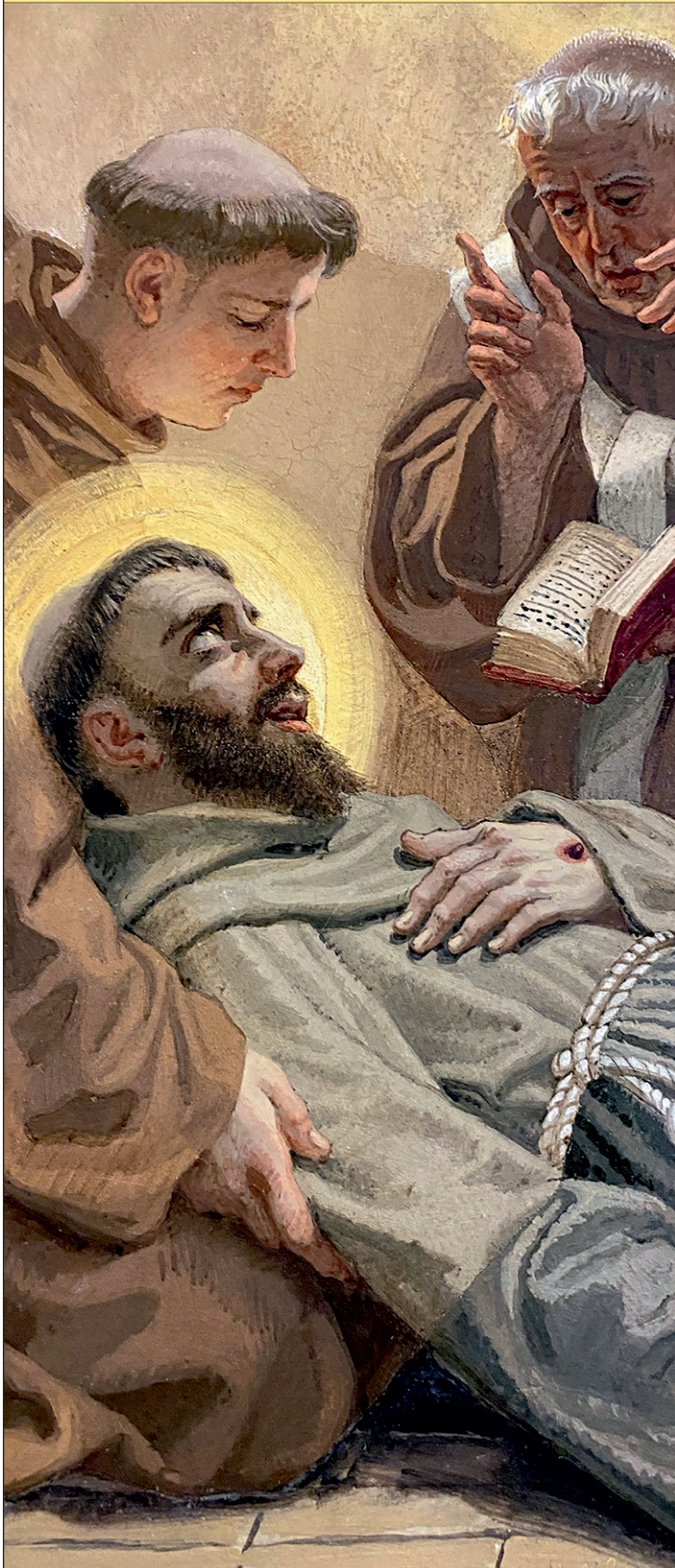
Nakreślonego w tytule tematu nie da się wyczerpać jednym, ograniczonym co do objętości artykułem. Nie powinno się zamykać go także działalnością przez jeden rok, bo to program na całe życie. Człowiek, który chce zasługiwać na określenie 'mądry', nigdy nie uzna, że wie już wszystko, jest otwarty i uczy się całe życie. Tak i z uczniami Jezusa, ciągle muszą dbać o pogłębianie swojej wiary i religijnej wiedzy i nigdy temu koniec. Również misjonarzem trzeba być przez całe życie, bo jak stwierdzić, że misja już została ukończona? Misjonarz naśladuje swojego Nauczyciela i tak jak On niczego nie nakazuje i nie wymusza, działa przyciągająco, przez przykład własnego postępowania. Całe Boże Objawienie tak właśnie działa, tak i my postępujemy. Bądźmy uczniami i misjonarzami, wszyscy razem i każdy z osobna, w miejscu gdzie żyjemy, w naszych rodzinach, wśród sąsiadów, w naszej wspólnocie parafialnej!

Zenon Sulek

800-lecie



1226 | Śmierci
2026 | św. Franciszka



800-lecie



1226 | Śmierci
2026 | św. Franciszka

Od 10 stycznia 2026 r. do 10 stycznia 2027 r., zgodnie z decyzją Stolicy Apostolskiej, obchodzimy Rok św. Franciszka, ustanowiony z okazji 800-lecia jego śmierci.

Penitencjaria Apostolska przyznała Odpust Zpełny na zwykłych warunkach (spowiedź, Komunia św., modlitwa według intencji Ojca Świętego), który można również ofiarować w intencji dusz w Czyśćcu:

- Członkom Rodzin Franciszkańskich Pierwszego, Drugiego i Trzeciego Zakonu;
- wszystkim wiernym, którzy z sercem oderwanym od grzechu wezmą udział w Roku św. Franciszka, odwiedzając w formie pielgrzymki dowolny klasztor franciszkański lub miejsce kultu poświęcone św. Franciszkowi, uczestnicząc w obrzędach jubileuszowych lub spędzając czas na modlitwie i medytacji (...), odmawiając „Ojcze nasz”, „Wierzę w Boga”, oraz wezwaniami do Najświętszej Maryi Panny, św. Franciszka z Asyżu, św. Klary i wszystkich Świętych Rodziny Franciszkańskiej.

Osoby starsze, chore, ich opiekunowie oraz wszyscy, którzy z ważnego powodu nie mogą opuścić domu, mogą również uzyskać Odpust Zpełny, pod warunkiem wyrzeczenia się jakiegokolwiek grzechu i z zamiarem spełnienia trzech zwykłych warunków tak szybko, jak będzie to możliwe, jeśli duchowo połączą się z jubileuszowymi obchodami Roku św. Franciszka, ofiarując Bogu Miłosiernemu swoje modlitwy, cierpienia i trudności życia.

Drodzy Parafianie, Drodzy Pielgrzymi! W naszej franciszkańskiej świątyni – kościele jubileuszowym, można w czasie Roku św. Franciszka uzyskać Odpust Zpełny, uczestnicząc w pobożnych obrzędach, modlitwie lub pielgrzymce duchowej.

Niech Rok św. Franciszka będzie okazją do pogłębienia życia duchowego oraz praktykowania pokoju, miłosierdzia i miłości bliźniego, na wzór Biedaczyny z Asyżu.